

Ciąg dalszy wspomnień o Śrila Prabhupadzie

Kiedy wrócił do Indii w 1967 roku, witałem go na lotnisku w Delhi. Przyleciał ze swoim uczniem Kirtananandą dasem. Poprosił mnie o to w swoim telegramie. Potem opowiedział wiele wspaniałych historii i szczegółów o swoim nauczaniu w Ameryce i o niewiarygodnych rezultatach. W pokorze swojej uważał, że to wszystko stało się dzięki łasce jego gurudewy oraz pragnieniu Śri Czajtanji Mahaprabhu i Jego towarzyszy. Opowiedział mi, jak po raz pierwszy intonował maha-mantrę Hare Krysna w Tompkins Square Park w Nowym Jorku. Przez kilka godzin miał zamknięte oczy, uważnie słuchając i całkowicie polegając na tej łasce.

Na siedem dni zatrzymaliśmy się w świątyni Czippiwada Radha-Krysna w Delhi. Ponieważ czasem Śrila Swami Maharadża nie czuł się dobrze, wysłał mnie wraz z Kirtananandą dasem, żebyśmy reprezentowali go podczas programów, na których miał nauczać. Zawsze zachęcał nas, by nauczać nieustraszenie. Chciał, żeby wszyscy zobaczyli wielbiciela z Zachodu, zabierał więc nas do ludzi, których znał w Delhi, by u nich intonować i nauczać.

Po kilku tygodniach inny jego uczeń, Aczjutananda dasa, przyjechał do Wrindawan. Siadałem razem z Kirtananandą i Aczjutanandą i jadłem maha-prasada, które przygotowywali. Żaden kastowy Goswami i prawie żaden brat duchowy Śrila Swamiego Maharadża nie przyjmował prasada ani nawet wody od Kirtananandy dasa i Aczjutanandy dasa. Odmawiali dlatego, że ci wielbiciele pochodzili z Zachodu i przedtem jedli mięso. Otwarcie sprzeciwiałem się takiemu nastawieniu i namawiałem innych, by uznali uczniów Śrila Swamiego Maharadża za autentycznych. Wyjaśniałem, że nauczanie cudzoziemców jest jak najbardziej upoważnione i absolutnie nie sprzeciwia się ideom Śri Czajtanji Mahaprabhu i naszej guru-warga. Myślę, że teraz zaakceptowała to większość indyjskich wielbicieli.

W trakcie swojej pierwszej wizyty w Indiach od czasu wyjazdu do Ameryki Parama-pudźjapada Śrila Swami Maharadża złożył wizytę mojemu gurudewie, swojemu sannjasa-guru. W tamtym czasie mój gurudewa chorował i leżał przykuty do łóżka w Kalkucie. Śrila Swami Maharadża pojechał więc do Kalkuty. To było ich ostatnie spotkanie na tym świecie. Mój gurudewa był niezmiernie uradowany służbą oddania, jaką pełnił Śrila Swami Maharadża dla ich Śrila Prabhupady. Wyraził swoją wdzięczność, wychwalał jego nauczanie poza granicami Indii i przyrzekł współpracować z nim w nauczaniu.

Omawiali też pomoc mojego gurudewy w uzyskaniu ziemi dla Śrila Swamiego Maharadża pod budowę świątyni w Majapur. W tej rozmowie uczestniczyli również Śrila Bhaktiwedanta Triwikrama Maharadża i Śrila Bhaktiwedanta Wamana Maharadża.

Po odejściu Śrila Gurudewy z tego świata w 1968 roku Śrila Swami Maharadża wraz ze swoimi uczniami przesłał nam telegram z kondolencjami.

Napisał również długi list do Śrila Triwikrama Maharadża w Nawadwipie. Poza tym wygłosił wykład o Śrila Gurudewie w Seattle, i opowiedział, jak przyjął od niego sannjasę. Mówił, jak bardzo go cenił i jakim darzył uczuciem, i jak Śrila Gurudewa odszedł teraz do siedziby Krysny. Słyszeliśmy później od paru uczniów Śrila Swamiego Maharadża, jak ronił łzy, gdy otrzymał

telegram z informacją, że nasz gurudewa dołączył do nitja-lila.

W liście do Śrila Triwikrama Maharadża poprosił o wysłanie mu fotografii Gurudewy, ponieważ chciał ją umieścić na ołtarzach świątyń na Zachodzie. Do mnie też napisał w tej sprawie. Pamiętam, że w jednym z listów poprosił: „Przyślij mi zdjęcie twojego gurudewy, żebym mógł zlecić namalowanie jego portretu i postawić go potem obok innych portretów sukcesji uczniów w naszych świątyniach”. (Patrz: przypis 6.)

Tak się złożyło, że nigdy do tego nie doszło, wiem jednak, że gdyby dostał to zdjęcie, na pewno zrealizowałby ten plan.